

SAMOCHÓD W JEZIORZE

Według książki „Tajemnice Soliny” nie brakuje demonów, złych duchów i zjaw, które polują na ludzi. Powtarzające się co pewien czas tragedie, każą wierzyć, że tak jest na pewno. □ Do nich można zaliczyć tragiczny w skutkach wypadek, który się wydarzył w nocy z 15 na 16 maja 2010 r. □ w Zawozie.

Terenowy land rover pędził drogą znajdującą się co najmniej 60 m od brzegów Zalewu Solińskiego. Około 4:00 nad ranem wjechał na kłodę drewna, która wyrzuciła go w górę. Ku przerażeniu znajdujących się w nim osób z olbrzymim impetem pokonał odległość dzielącą od wody i wpadł do Jeziora Solińskiego.

Wydawało się, że nikt nie przeżyje wypadku. Młodszy z pasażerów, 17-letni mieszkaniec Zawozu wydostał się z pojazdu i zdołał pomóc kierowcy. Starszego od siebie pasażera nie wyciągnął. Prawdopodobnie drzwi samochodu nie dały się już otworzyć z powodu zbyt dużego ciśnienia wody, a znajdujący się w środku mężczyzna był zakleszczony między siedzeniami pojazdu.

Skąd się znalazła kłoda na drodze? Jaka siła sprawiła, że samochód bezwładnie pokonał odległość 60 m i wpadł do wody? Dlaczego 17-latkowi nie udało się otworzyć drzwi w tonącym samochodzie i uratować współpasażera? Jaką rolę w tym nieszczęściu odegrały duchy i demony bieszczadzkie?

32-letni mieszkaniec Sanoka, podejrzewany o kierowanie land roverem miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. 17-latek był trzeźwy.

Antoni Szwedo